Niwa

Tygodnik

Nr. 6. | DNIA 14 LUTEGO 1932 r. | Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

W rocznicę

1922 — 1932.

Cały świat katolicki obchodzi dziesiątą rocznicę pontyfikatu Ojca św. Piusa XI. Z piersi miljonów płynie błagalna modlitwa: Domine salvum fac Pontificem, ku stolicy Piotrowej płyną wyrazy synowskiego hołdu i życzeń serdecznych. W tej harmonji hołdów i modlitewnych wzlotów — najgłębiej i najserdeczniej chyba rozbrzmiewa głos płynący z naszych polskich łanów, nasza polska modlitwa. Najserdeczniej — bo tam w Rzymie, na wielkiej stolicy, — najwyższym urzędem obdarzony, siedzi Ojciec tak nam wszystkim bliski i drogi, siedzi Wódz, który, przyszedłszy do nas w przedświtach zmartwychwstania razem z nami wszedł w wolności zorze.



A gdy odszedł od nas, gdy Opatrzność uczyniła Go sternikiem łodzi Piotrowej, nie zapomniał i nie zapomina o naszym rycerskim posterunku. Błogosławi nam w trudach i walkach, obdarza dobrymi pasterzami, staje w obronie naszego imienia, naszych ognisk rodzinnych i naszych ołtarzy, ma w pamięci naszych wychodźców i naszych męczenników. A gdy w swej wiecznej stolicy zobaczy polskiego pielgrzyma: kapłana, żołnierza, starca lub dziecię polskie — cieszy się, wita ojczystem pozdrowieniem, troskliwemi słowy odnawia węzeł spójni duchowej — myślą i sercem jest często wśród nas.

Wiemy, że w ostatnich latach, wieści, które z naszej płynęły krainy, zasmuciły Najlepszego Ojca. Niezgoda domowa, siejba heretyckiej zarazy, podkopy ukrytych i wystąpienia jawnych wrogów, bierność szlachetnych, napełniały trwogą serce naszego Wodza, który z wyżyn Piotrowej skały lepiej widzi i ocenia nasze posłannictwo, niż gromady krótkowidzów i bałwochwalców przemocy.

Ale Ten, który duszę narodu widział w najtragiczniejszej chwili dziejowej, który ją poznał w wylewach mocarnego — Święty Boże! — Ten w nas nie zwątpi; wie, że pomimo odchyleń Rzeczpospolita pójdzie Chrystusowym chodem, Polska nie będzie przedpolem bolszewizmu, lecz zawsze wierną strażnicą Rzymu.

Wie, że cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, niezatruty, wolny, szczerze katolicki duch narodu zawsze zwycięży.

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ

Fidei Intrepidae — Polonia Restituta

składa ślubowanie, odnawia przysięgę rycerską, że jest i pozostanie SEMPER FIDELIS.

W OBRONIE RODZINY.

W całej nieomal przyrodzie mamy przykłady od najniższych do najwyższych ustrojów, z których widzimy, że jednostka sama się utrzymać nie jest w stanie, że w ciężkiej walce o byt, pod osłoną jedynie starszej generacji, młodsza wychować się może. Ta starsza stwarza młodszej, samym swoim istnieniem, właściwościami swemi i siedliskiem, warunki w których rodzić, utrzymywać się i rozwijać jest w możności.

Przytoczyć tu dałyby się całe szeregi z dziedziny niskich nawet ustrojów, które wykonują skomplikowane budowle dla wychowania swego potomstwa, mają przywódców wielkich swych rodów, jak pszczoły, mrówki i wiele innych istot o wyższym lub niższym rozwoju.

Jakąż to troskę i pracę rozwija wielka ilość zwierząt w wyszukaniu odpowiedniego siedliska i wykonaniu swych osiedli, swych mieszkań, w jakiej to harmonji i porozumieniu wzajemnem wykuwają dzięcioły dziuple, tkacze i wilgi swe misternie utkane napowietrzne budowy, z jakiem bohaterstwem samiec i samica bronią swej dziatwy przed napaścią wroga. Co za podziwu godną, planową, wspólną pracę architektoniczną i hydrotechniczną całej kolonji bobrów przedstawiają ich żeremia, jaki posłuch w swej rzeszy utrzymuje stary ich patrjarcha. Z jaką czujnością stoi u wielu zwierząt żyjących w większych zrzeszeniach warta, na której hasło cały związek ten rodowy rzuca się do ucieczki lub obrony. Ileż to nawet jest roślin, które w wolnej przyrodzie kiełkować, rosnąć i rozwijać się mogą jedynie pod ocienieniem koron rodzicielskich i w zwarciu gęstem licznego rodzeństwa.

Przytaczam te przykłady dlatego, aby wykazać, że życie rodzinne nie jest wymysłem ludzkim, że życie rodzinne jest koniecznością życiową naturalną, że Pan Bóg życie rodzinne celowo ustanowił w całej przyrodzie dla normalnego utrzymania i rozwoju istot które stworzył i w które tchnął życie. Uznając, że rodzina i życie rodzinne jest regułą w przyrodzie, że jest regułą dla wszystkiego co żyje w wszechświecie, dla każdego gatunku żyjątka, które się rodzi niedołężne i bezsilne, uznajemy tem samem chyba tembardziej że naturalnym, przyrodzonym obowiązkiem rodu ludzkiego jest tak zorganizować opiekę, wychowanie i życie dla swych potomków, aby im dać warunki bytu w najszerszem tego wyrazu znaczeniu.

Skoro, zrządzeniem Bożym, całej przyrody i ludzkości byt materjalny jest zależny od troski przodków o swe potomstwo, zorganizowane w zespoły rodzinne, jakżebyśmy mogli mieć wątpliwości pod tem względem, że naturalnym również jest obowiązkiem rodziców dbać z tem większą pieczołowitością o rozum i duszę tych, których Pan Bóg stworzył na obraz i podobieństwo swoje, a którzy na świat przychodzą w stanie tak bardzo słabiutkim i potrzebującym wielkiego starania i opieki.

Nie chcąc odbiegać od tematu nie mogę się tu zapuszczać w sprawy ściśle wychowawcze, chciałbym zwróciwszy uwagę na znaczenie rodziny i opieki nad dziećmi, poruszyć również sprawę obrony jej podstaw opartych na nierozerwalnym sakramencie małżeństwa.

Rodzina, jak wiemy ze Starego Testamentu, jak wykazują badania epok przedhistorycznych, jak też historja stwierdza, była pierwszą organizacją ludzką, ujętą w pewne zwyczaje, reguły, niepisane przepisy czy ustawy. Rodzina zaś rozszerzona nie tylko na rodziców i dzieci, ale rozrodzona na szersze pokrewieństwa i generacje, tworzyła rody, szczepy, które się rozwijały w rodzaj obozów, większych osiedli, a nareszcie w narody. Tak samo władza ojcowska rozszerzała się równomiernie z takiem rozwojem zrzeszeń i organizacyj na patrjarchę naczelnego rodu, wójta, wodza, władcę. Genezą, jednostką składową takiego pierwotnego skupienia ludzkiego nie był pojedyńczy obywatel lecz rodzina, której ojciec był właśnie tym naczelnikiem odpowiedzialnym za członków swej ściślejszej rodziny. Dziś jeszcze u wszystkich pierwotnych ludów widzimy, że tą pierwszą komórką wszelkiej organizacji społecznej, narodowej czy państwowej, jest rodzina, że zasada rodziny nietylko jest wrodzona od niepamiętnych czasów jako prawo natury, ale że wszystkie pierwotne i mniej pierwotne religje opierały się na podstawach rodziny, regulowały prawa małżeńskie, przynależności dzieci do rodziców, stopień ich władzy nad dziećmi i t. d. i t. d.

Pełnię zaś doskonałości, znaczenia, świętości małżeństwa, znaczenia ogniska domowego, rodziny, życia rodzinnego, wpływu rodziny na prawodawstwo kościelne jak i świeckie, weszło w życie dopiero z nastaniem chrześcijaństwa. Syn Boży wychowywał się, pracował w zawodzie opiekuna, do lat dojrzałych na łonie rodziny, rodzina święta stała się odtąd najwyższym wskaźnikiem i wzorem dla tej pierwszej, najniższej, lecz zarazem najważniejszej organizacji ludzkiej.

Śluby, składane sobie wzajemnie przez małżonków w kościele, podniesione zostały do wyżyny sakramentu.

Umysł ludzki jest dziwnie słaby ulegający pokusom, a często sądzi i ustala się opinja, wedle ułomności ludzkiej, a nie wedle logiki i prostego t. zw. chłopskiego rozumu. Jeżeli ktoś popełni krzywoprzysięstwo np. w sądzie, choćby w sprawie podrzędniejszej natury, jeżeli kto złamie słowo w sprawie t. zw. honorowej, to w pierwszym wypadku podpada ostrym karom, a w drugim, jest towarzysko zbojkotowany, ludzie jego przewinienie piętnują jako ciężkie, ręki mu

nie podają, powstają z tego pojedynki, wedle karygodnych przesądów o honorze, a pamięć tego rodzaju winy wlecze się nieraz bezlitośnie aż do starości za grzesznikiem, który może całem swem późniejszem życiem już dawno odpokutował swój upadek — może chwilowy. Tak to ostro sądzi świat to złamanie danego słowa we wszystkich nieomal sprawach — *z wyjątkiem* spraw małżeńskich. A tu chodzi właśnie o specjalnie uroczystą przysięgę dwojga ludzi daną sobie nawzajem w kościele, wobec księdza, z powołaniem na świadków wszystkich obecnych, a akt ten jest u katolików podniesiony do wysokości i świętości sakramentu. *A ten akt właśnie*, tak wyraźny, zawarty bez zastrzeżeń, tak bardzo uroczysty, publicznie ogłoszony, aż nadto często bywa lekceważony nietylko względem wierności małżeńskiej, co do której może nastąpić upadek i podniesienie się z upadku, ale nawet pod względem podstawowej przysięgi „iż cię nie opuszczę aż do śmierci". Codziennie słyszymy o rozwodach chociaż one dla katolików nie istnieją, o małżonkach, którzy zmieniają wiarę jedynie w celu porzucenia żony lub męża a małżeństwa z kim innym; słyszymy całkiem otwarcie o małżonkach starających się dopiero o unieważnienie małżeństwa u władzy duchownej, a przedstawiających już na prawo i lewo swą nową narzeczoną, swego narzeczonego, opinja zaś publiczna na takie łamanie przysięgi jest pobłażliwa, nieczuła.

Jednostki które, przez zawarcie nowych związków pozornie małżeńskich bez unieważnienia dawnych, złamały uroczystą przysięgę, chociażby później kiedyś przyszły do rozeznania swej hańby i do uznania że żyją bez przerwy w grzechu, mają drogę ku naprawie conajmniej bardzo skomplikowaną, drażliwą, trudną. Takim ludziom jednak kodeks honorowy tego świata bardzo często nie robi trudności, nie zabrania obcowania towarzyskiego, wstępu do domów poważnych.

Wielu zacnych ludzi obałamuca się uczuciem miłosierdzia i pobłażania, argumentując przykładami z życia P. Jezusa który nie stronił od obcowania, od rozmów z grzesznikami. Przykład ten jest źle dobrany, gdyż Pan Jezus w wielkim swem miłosierdziu zwracał się do nich w celu ich nawrócenia. Ci zacni ludzie (nie chcący zapewne), przez wrodzoną miękość, dobrotliwą swą pobłażliwością utwierdzają nie tylko winowajców samych, ale całe swe otoczenie i młodzież w tem, że się nic strasznego nie stało, że społeczeństwo co najwyżej ramionami na to obojętnie ruszy, *że opinja* domów nawet katolickich, nie odważy się na uzdrowienie pod tym względem zasadnicze życia rodzinnego.

Tam, gdzie Chrystus Pan widział (nie grzeszników pragnących poprawy) ale zło trwałe, nie wahał się dla utrzymania czystości atmosfery, świętości i powagi świątyni Pańskiej, piętnować obłudę Faryzeuszów i gromiąc, usunąć przekupniów z przedsionka domu Ojca swego.

Tak samo i my, tam gdzie widzimy zło, które się zmienić może, gdzie możemy słowem, przykładem, zdrowym duchem środowiska wpływać, gdzie możemy mieć u bliźniego nadzieję zmiany w jego życiu, tam gdzie zgorszenie nie jest jawne, tam pod warunkiem nie naruszania czystości gniazda rodzinnego, wolno nam być samarytaninem dla chorej duszy bliźniego. Wobec jednak takich, którzy trwają w grzechu, którzy n. p. nie uzyskawszy unieważnienia małżeństwa, wzięli z kim innym ślub za pomocą zmiany wiary, ślubu cywilnego, zagranicznego, lub innych sztuk i pretekstów, którzy to uczynili zatem z premedytacją i podstępem a wcale nie mają zamiaru czy możności wydobycia się z tej sytuacji, wobec takich winien jest każdy katolik zająć stanowisko stanowcze po pierwsze, ze względu na całą atmosferę własnego ogniska, wychowania swych dzieci i młodzieży wogóle, a po drugie, ze względu na tworzenie zdrowej opinji, która jest wielkim panem, która dla wielu słabszych charakterów jest jedynym prawie hamulcem ujarzmiającym pokusy, obojętność religijną, brak zasad, lub też bezmyślność karygodną.

Ileż to ludzi nawet nie pomyślałoby o zmianie męża, zmianie żony, gdyby wiedzieli, że opinja tak się na tę sprawę zapatruje, jak na każde inne złamanie uroczyście danego słowa, danej przysięgi, sprofanowanie sakramentu. Cały też polski świat katolicki powinien stanąć jak jeden mąż przeciw osłabianiu siły węzłów małżeńskich, stanąć w obronie katolickiej rodziny, posłuszny wielkim wskazaniom i wyraźnym rozkazom, które Ojciec chrześcijaństwa Pius XI z taką mocą i wyrazistością w swych encyklikach niedawno ogłosił „miastu i światu".

Pełkinie. *Witold Czartoryski.*

Katolicyzm a socjalizm.

Wśród tylu ważnych zagadnień poruszonych w encyklice Ojca św. Piusa XI o odnowieniu ustroju społecznego, niepoślednie miejsce zajmuje ustęp ostatniej części encykliki, omawiający stosunek katolickiej nauki do socjalizmu. Pius XI wskazuje na rozłam, jaki nastąpił w łonie socjalizmu przez wyłonienie się jego skrajnej formy, komunizmu, a jednoczesne złagodzenie doktryny wśród tego odłamu, który do komunizmu posunąć się nie chciał. Skutkiem złagodzenia tego powstało pytanie, czy socjalizm, nie prowadzący już walki klas w jej ostatecznej, bezwzględnej formie, nie dążący już do zupełnego zniesienia instytucji własności prywatnej, a posiadający, jak sam Ojciec św. stwierdza, w praktycznym zakresie wiele dążeń wspólnych z chrześcijańskim ruchem społecznym, czy taki socjalizm jeszcze jest niezgodny z nauką Kościoła, czy nie mógłby być „uznany i niejako ochrzczony", „czy nie możnaby także zasad

chrześcijańskiej prawdy w pewnej mierze złagodzić i osłabić, by wyjść naprzeciw socjalizmu i na pół drogi z nim się spotkać“ [1])

Pytanie to postawione w encyklice jest istotnie jednem z najważniejszych, gdyż dążenia tego rodzaju ujawniają się nieraz po stronie katolicko-społecznej, w takiej czy innej formie (niezawsze wprost). Zagadnienie społeczne bowiem wymaga koniecznie bezwzględnej ścisłości i objektywności, inaczej nader łatwo z prawdziwego nawet założenia wysunie najfałszywsze wnioski szkodliwe dla powagi społecznego ruchu chrześcijańskiego, który tylko wtedy rolę swą spełni, gdy ani o krok nie zejdzie z drogi ścisłej prawdy na ścieżki bardziej może pociągającej demagogji.

Otóż Pius XI taką daje odpowiedź na rzucone przez siebie pytanie:

„Socjalizm rozważany, czy to jako system naukowy, czy to jako zjawisko historyczne, czy też ruch, nawet jeżeliby w wyżej wymienionych sprawach poddał się prawdzie i sprawiedliwości, pozostaje w niezgodzie z dogmatami Kościoła katolickiego, dopóki prawdziwym jest socjalizmem, ponieważ poglądy jego na społeczeństwo odbiegają całkowicie od prawdy chrześcijańskiej”.

„Według chrześcijańskiej bowiem nauki przebywa człowiek społeczną obdarzony naturą tu na ziemi, by żył wśród społeczeństwa i pod władzą postanowioną przez Boga, oraz pielęgnował i rozwijał wszystkie swoje zdolności na cześć i chwałę swego Stwórcy, a przez wierne wypełnianie obowiązków stanu albo powołania zapewnił sobie szczęście doczesne i wieczne. Socjalizm natomiast nie zna wysokiego tego celu człowieka i społeczeństwa i nie liczy się z nim, mniemając, że społeczeństwo ma cele tylko utylitarne. Jeżeli socjalizm, jak wszystkie błędy, zawiera źdźbło prawdy (czemu zresztą Papieże nigdy nie przeczyli) opiera się jednak na swoistej teorji o społeczeństwie, której z prawdziwym chrystjanizmem pogodzić nie można. Socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański, są pojęciami sprzecznemi w sobie: nikt nie może być jednocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą”.

Pius XI zwraca jeszcze uwagę na i to, że argument o usprawnieniu produkcji materjalnej przez uspołecznienie środków produkcji nie może tu mieć wpływu, nie wolno bowiem poświęcać dóbr wyższych, jak wolność człowieka w interesie możliwie racjonalnej produkcji — (a więc nawet w wypadku, gdyby w zakresie praktycznym socjalizm miał słuszność w swem dążeniu do zniesienia prywatnych warsztatów pracy, jako mniej produktywnych — gdy tymczasem, jak dotąd doświadczenie uczy, inaczej).

Wyrok ten wypowiedziany w sprawie zachcianek fuzji między ideologją socjalistyczną, a ideą społeczną chrześcijańską nie płynie z obojętności na sprawę społeczną wogóle, ani na los ubogich w szczególności: dowodem tego cała encyklika, której drobną tylko częścią jest ustęp o socjaliźmie, reszta zaś poświęcona jest rozpatrzeniu sprawy odnowienia budowy społecznej dla zapewnienia lepszego podziału dóbr, lepszej współpracy stanów, mogącej dać bezpieczniejsze podstawy produkcji i lepszy byt klasom fizycznie pracującym. Ojciec św. uznaje nawet, iż są pewne kategorje dóbr dające tak ogromną potęgę ekonomiczną, że powinny znajdować się raczej w ręku państwa aniżeli jednostek prywatnych mogących nadużyć tej potęgi na szkodę społeczeństwa. „Kto więc tylko tyle pragnie, niema powodu, aby przystąpił do socjalistów”, albowiem dążenia te mogą się urzeczywistniać w ustawodawstwie zgodnem z zasadami katolickiemi.

„Ale w odrodzeniu życia chrześcijańskiego główny udział brać winno prawo miłości — która jest zawiązką doskonałości... Wszystkie też instytucje służące do wzmocnienia pokoju i popierania wzajemnej wśród ludzi pomocy, choćby najdoskonalsze, otrzymują podstawę niewzruszoną głównie dzięki więzom duchowym łączącym współbraci. Skoro ich braknie, zawodzą, jak uczy doświadczenie, najlepsze przepisy”. Oto ustęp rzucający najpełniejsze światło na podstawową różnicę między ideologją socjalizmu, a duchem chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo wszędzie wyszukuje i stwarza „więzy duchowe łączące współbraci” i w imię tych więzów tworzyć pragnie instytucje społeczne; socjalizm szuka właśnie rozłamów i przeciwieństw zewnętrznych, zamykając oczy na podstawową wspólnotę ludzką duchową i praktyczną. Zasadniczo przeczy on nawet tak silnym więzom narodowym, dającym najlepszą ramę rozumnej, naturalnej i harmonijnej budowy społecznej. Chociaż, zdawałoby się, rzeczy to są znane, wymagają jednak przypomnienia. Ideologja walki klas wsączyła się głęboko nawet tam, gdzie powinna być obcą, a przecież chrześcijańska miłość społeczna każe dawać niemającemu, ale nie każe zabierać przemocą mającemu, każe miłować ubogiego, lecz nie każe nienawidzić bogatego. Encyklika sprawy te raz na zawsze rozstrzyga niedwuznacznie.

Z. Żółtowska—Dąbrowska.

Ruch Charytatywny. Nr. 1. Styczeń — 1932 — R. XI. Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. Pren. roczna 12 zł. Konto P. K. O.—206.143.

Czasopismo to poświęcone dobroczynności katolickiej w najszerszem tego słowa znaczeniu zasługuje na specjalne polecenie. Odtwarza ono całokształt akcji charytatywnej w kraju i zagranicą, daje sposoby walki z niedolą. Wszystkie zagadnienia traktowane są głęboko, sięgając do źródeł katolickiej etyki społecznej.

Z łamów miesięcznika bije żywa wiara w zwycięstwo rozumu i sprawiedliwości Bożej, w triumf Dobra.

Oby duch wielkiej idei miłosierdzia, której „Ruch charytatywny” dobrze służy, przeniknął do wszystkich ośrodków społecznego czynu.

[1]) Encyklika „Quadragesimo anno” wyd. 15 maja 1931 roku. Cytaty w przekładzie J. E. ks. Bpa Okoniewskiego.

PAPIEŻE WOBEC ZAGADNIEŃ GOSPODARCZYCH.

Druga połowa XIX wieku przyniosła ludzkości tyle i tak wielkich zmian, że słusznie uważaną jest za punkt zwrotny w dziejach naszej cywilizacji. Chwila, w której poraz pierwszy ruszyły tłoki maszyny parowej, aby wykonać celową pracę dla człowieka, w której uruchomioną została pierwsza maszyna automatyczna, kiedy zawarczał pierwszy motor elektryczny, chwile te są epokowemi punktami, od których rozpoczyna się nowa era dziejów, niosąca za sobą nowe, nieznane zagadnienia i problemy. Metody produkcji uległy w następstwie tego zupełnym zmianom. Równocześnie z tem wysunęły się nowe, podstawowe zagadnienia gospodarcze. Sprawy to nie były łatwe. Od należytego bowiem rozwiązania ich zależała przyszłość narodów. Do rozwiązania tych kwestyj przystąpiły najtęższe mózgi uczonych ekonomistów, polityków i socjologów.

Jakżeż wobec tego zachowali się najwyżsi kierownicy naszego Kościoła? Otóż z dumą możemy powiedzieć, że rozwój ten nietylko nie zaskoczył ich, lecz przeciwnie, zdając sobie sprawę z doniosłości sprawy, Namiestnicy Chrystusa poświęcili temu należytą uwagę i, stojąc na czele ludzkości, wskazywali jej niejednokrotnie najwłaściwszą drogę, przyczem, przewidując przyszły rozwój wypadków, z góry obmyślili środki zaradcze, mające społeczeństwa i państwa uchronić od wejścia na błędną a fatalną w swych skutkach drogę.

Trudnoby było w krótkim artykule zebrać wszystkie wskazania Papieży dla tej nowej ery w stosunkach gospodarczych. Na to potrzebaby było kilka tomów. Z konieczności więc ograniczymy się do najważniejszych epokowych wystąpień.

W chwili, gdy rozwój nowoczesnego przemysłu począł się zbliżać ku swej pełni, okazała się konieczną reorganizacja poprzednich pojęć o roli państwa, stosunku kapitału do pracy, podziału dóbr i organizacji społecznych grup. W tym to momencie przełomowym zabrał głos wielki Papież Leon XIII w swej encyklice Rerum Novarum. Stając na straży wszystkich grup społecznych, oraz autorytetu państwa, rozstrzygnął on wszelkie nasuwające się zagadnienia w sposób tak trafny i właściwy, że późniejsze pokolenia, będące świadkami ziszczania się tych konieczności o których encyklika ta wspomina, zdumiewały się nad wielkością i mądrością jej słów.

Leon XIII stwierdziwszy najpierw, że własność prywatna jest przyrodzonem prawem człowieka, które bez obrazy praw boskich nie może być mu odebranem, podkreślił ze smutkiem, że „produkcja i handel stały się niemal monopolem niewielu, a w ten sposób garstka bogaczów nałożyła jarzmo prawie niewolnicze stanowi pracującemu". Przestrzega więc przed tem, podkreślając, że „nie może istnieć kapitał bez pracy, ani praca bez kapitału"; poczem stwierdza, że „Pan Bóg... pozostawił zapobiegliwości ludzkiej i urządzeniom ludów określenie granic o rozdzielenie własności prywatnej". Rozwijając myśl powyższą encyklika podkreśla konieczność dania takich zarobków klasie pracującej, aby środki, uzyskane z tego wystarczyły robotnikowi nie tylko na opędzenie najkonieczniejszych potrzeb życia codziennego, lecz także, „aby za pomocą zarobku dojść do jakiejkolwiek własności osobistej".

I tu mamy najwłaściwsze rozwiązanie problemu podziału dóbr, uzyskanych przy pomocy nowych metod produkcji, Przestrzeganie tej zasady zapewniłoby

Czego mnie bracia-żebracy nauczyli.

„Cokolwiek uczyniliście jednemu
z tych najmniejszych,
mnieście uczynili".

Żebrak!... wypada coś dać... trzeba zatrzymać się, z kieszeni wyjąć drobne. On — zziębnięty, czasem drżący, nieraz skulony, klęczący... Ja—dostatnio ubrany.—Jak to przykro spotkać się oko w oko z nędzą!... Przykro!... Pieniądz dałem... żebrak podziękował... dlaczego mi jest w dalszym ciągu przykro?... Odczuwam niesmak, niezadowolenie... Przecie dałem pieniądz!

Oto drugi żebrak! Nieznośna jest ta ciągła żebranina! Znowu dać trzeba kilka, czy kilkadziesiąt groszy!...

Trzeci?... Nie! tego za wiele!... zręcznie go wymijam. Przechadzka zepsuta, bo myśl pracuje, rozważa: tyle nędzy!... a może oni udają?... Przecie nędza zawsze była i zawsze będzie. Kraj nasz nieraz przechodził epoki powojennego zubożenia, głodu, ruiny... Tak samo było ongi... Ongi?... ongi byli ludzie możni, dziś ich prawie niema. Wojna!... tak, zapewne wojna!... ale i zaślepienie ludzkie, głupota. Nie mawiał li jeden z ministrów, że jego celem jest zubożenie możnych? A możni... nie starali się oni sami o własne zubożenie?... Ongi... ongi, w wieku XVII wielki kanclerz Albrecht Radziwiłł „stróżem praw" zwany, mógł kazać rozstawiać stoły na ulicach miasta Pińska, którego był starostą — i rzesze zgłodniałe karmił. Ongi, w wieku XIX ordynat Jan Bisping ku zdumieniu i niezadowoleniu władz rosyjskich w czasie głodowego roku okoliczną ludność żywił. — „Pan ich podtrzymuje, dlaczego? — pytał zaborca. — „Podtrzymuję tradycję mojego kraju",—brzmiała odpowiedź. Tak bywało ongi. Potem, z biegiem czasu egoizm coraz bardziej opance-

równowagę ekonomiczną w społeczeństwach, zabezpieczyłoby je od kryzysów gospodarczych i wrzenia społecznego.

Przechodząc do roli państwa encyklika ostrzega: „Popada zatem w błąd wielki a szkodliwy ten, kto żąda aby władza państwowa wciskała się do wnętrza domów”. Ponieważ jednak „bogaci, dostatkami jakoby wałem ochronnym otoczeni, nie tyle potrzebują opieki władz, przeciwnie gmin ubogi, pozbawiony tego zabezpieczenia, jakie daje majątek, głównie skazany jest na pomoc państwową. Z tej przyczyny powinno państwo osobliwą mieć pieczę o robotnikach, gdyż należą do znacznej liczby niezamożnych”. „Jeżeli więc czy to interesy ogółu, czy stosunki poszczególnych stanów zostają naruszone, czy to zagrożone, a niepodobna temu zaradzić w inny sposób, wówczas wkroczenie władzy publicznej jest niezbędne”. Użycie „siły zniewalającej i powagi praw” jest w takich wypadkach konieczne. Państwo jednak powinno pamiętać, że funkcje jego nie mogą kosztować społeczeństwo zbyt wiele i „działa przeto wbrew sprawiedliwości i ludzkości, jeżeli tytułem podatków z dóbr prywatnych zabiera więcej, niż słuszne”.

Omówiwszy dokładnie obowiązki robotników względem pracodawców i odwrotnie, konieczność słusznej zapłaty za pracę, potępiwszy wyzysk pracujących, encyklika z dużym naciskiem domaga się swobody zrzeszania się robotników, dając obszerne wskazania i zasady pracy tych związków.

Już z tego krótkiego szkicu widzimy, jak doniosłe zagadnienia poruszył Papież Leon XIII. Encyklika ta miała niezmiernie doniosły wpływ na dalsze kształtowanie się problemów ekonomicznych w cywilizowanym świecie. Wiele jej wskazań weszło w skład ustawodawstwa o ochronie pracy, swobodzie zrzeszania się i t. p. W największej mierze został zrealizowany postulat chrześcijańskich organizacji robotniczych. Spowodowane to było zapewne naglącą koniecznością ratowania dusz ludu przed zakusami agitacji socjalistycznej. Inne natomiast wskazania nietylko że pominięto, lecz zwłaszcza w ostatnich latach poczęto postępować wręcz odwrotnie.

W latach powojennych bowiem udział państwa w dochodach społeczeństwa wzrół tak niepomiernie, że wkrótce wyczerpał zapasy ludności, w wyniku czego pojawiły się niedobory budżetowe. Klasa średnia została poprostu zniszczona. Przepaść pomiędzy bogatymi i biednymi wzrosła do niebywałych rozmiarów.

Ciężko zapłaciła ludzkość za to odstępstwo od zasad encykliki. Osiemnaście miljonów bezrobotnych, szalejący kryzys, widmo bolszewizmu—oto skutki tego. Twierdzimy bowiem stanowczo, że gdyby wskazania Papieża Leona XIII zostały w całej rozciągłości wprowadzone w życie, kryzysu i zjawisk z niego płynących bezwarunkowo dziś nie byłoby. Przyszłe pokolenia będą musiały ocenić dzisiejsze czasy jako absurdalne. Z jednej strony jesteśmy świadkami olbrzymiego nadmiaru zbóż, bawełny, cukru, które masowo się niszczy podczas gdy równocześnie w tychże samych państwach setki tysięcy ludzi mrze z głodu. Nikt nie może uznać stanu takiego za normalny, a przyczyną tego jest niewłaściwy podział dóbr.

I to w chwili, gdy świat biedzi się nad rozwiązaniem tej sprawy, ze Stolicy Piotrowej znów rozlega się głos, wskazujący drogi wyjścia. Mamy tu na myśli encyklikę obecnego Papieża Piusa XI—Quadragesimo anno. I tu Papież porusza już zupełnie wyraźnie sprawę niewłaściwego podziału dóbr: „Należy więc każdemu przydzielić na niego przypadającą część dóbr materjalnych, i dążyć do tego, aby przywrócony był podział dóbr ziemskich, który odpowiada dobru ogólnemu i sprawiedliwości społecznej. Nikt bowiem, kto

---

rzał serca ludzkie, bo zapomniał coraz więcej zmaterjalizowany świat nauki Chrystusowej. O dziedzictwa dbano doczesne, nie dbając o dziedziczenie obowiązków, o dziedziczenie chrześcijańskiego ducha. Chrystusową „caritas” złożono ad acta, jako pojęcie już nie na dobie, bo oto rządy opiekę nad ubogimi jęły roztaczać. Miłosierdzie — podatkiem zastąpiono — na pozór słusznie. Słusznemi się też zdawały wymogi socjalistów, żądających praw nowych, zabezpieczających dolę nieposiadających. Lecz niestety! na czele rządów i partyj stanęli ciż ludzie, których serca i umysły tenże egoizm, też fałszywe teorje, ta sama nieuczciwość i to samo partyjnictwo spaczyło. Rządy bez sumienia zdały uczynki miłosierne koncesjonowanym towarzystwom w antrepryzę i ci, którzy niby wyzysk ludności przez możnych zwalczali, jęli wyzyskiwać i możnych i biednych. Świat uzdrowienia jak czekał tak czeka, a biedni pomocy i opieki. Tak nazwane „świadczenia socjalne” i „opieka społeczna” zawiodły.

Lekarstwo okazało się od choroby gorszem, bo ze ściągniętych za pomocą podatków miljonów, tysięcy, setek i groszy cząstka zaledwie i to po długich staraniach, nieraz dochodzeniu prawnem staje się udziałem cierpiących... a reszta!!!

Frazes, z którego stworzono instytucje, zastąpił miłosierdzie, bo najistotniejszą treść pomocy społecznej ludzie rozumieć przestali, a treść ona przed dwoma tysiącami lat przez największego znawcę ducha ludzkiego w następujące orzeczenie zaklęta została: „Choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże”.

I świat toczy się w przepaść...

Ten, czy ów z nas czyni jeszcze jałmużny, ale grymas zniechęcenia i niesmaku żebrak widzi. Uczy-

zdrowe posiada zmysły, nie może się łudzić co do niebezpieczeństwa grożącego z tego powodu, że obok garstki przebogatych ludzi znajdują się nieprzejrzane rzesze nędzarzy". Słowa jak widzimy silne, lecz konieczne! Występuje dalej przeciwko przemożnej ingerencji państwa w życie społeczne: „Wszelka czynność społeczna bowiem powinna w pojęciu i istocie swej wspomagać członki ciała społecznego nigdy zaś ich rozbijać ani wchłaniać". Dla wszelkiego rodzaju etatystów, komunistów, czy faszystów, jest to wyraźny wyrok potępienia. Ustrój liberalistyczny znajduje również ostre słowa potępienia: „po wolnym handlu przyszła dyktatura ekonomiczna chęć zysku przerodziła się w nieposkromioną żądzę panowania; całe życie gospodarcze stało się niewymownie twarde i okrutne. Do tego dochodzą niezwykłe ciężkie szkody wynikające z pomieszania i nieszczęsnego kojarzenia władzy politycznej z sprawami gospodarczymi".

Najważniejszą częścią encykliki Quadragesimo anno są zasady nowego ustroju społecznego, opierającego się przedewszystkiem o sprawiedliwość ekonomiczną. Znajdują się tam liczne i głębokie wskazania dla wszystkich warstw społecznych ich organizacyj, wreszcie państwa. Szczególny nacisk położony jest znów na należyty rozwój związków robotniczych, z zastrzeżeniem konieczności prowadzenia przez nie również działalności wychowawczej według zasad katolickich.

Omówiwszy kwestję sprawiedliwej płacy i nienadużywania tego tak przez robotników, jak i pracodawców encyklika specjalnie ostro piętnuje niesumiennych przedsiębiorców: „Inaczej ma się rzecz, jeśli wskutek opieszałości, braku inicjatywy lub wskutek zacofania technicznego i gospodarczego rentowność przedsiębiorstwa ucierpiała... niech wiedzą ci co w tem zawinili że dopuszczają się grzechu wołającego o pomstę do nieba". Dziś w chwili masowych upadłości jest to głos bardzo na czasie. Całość encykliki, choć stosunkowo krótka, jest wyczerpującym traktatem o ustroju społecznym, pozbawionym dotychczasowych tarć i kłopotów.

Wystąpienia Papieży w sprawach gospodarczych stworzyły uzupełnione listami Pasterskimi Biskupów oraz działami ekonomistów nową naukę, socjologję katolicką.

Czy ludzkość pójdzie drogą tych wskazań?

Pójść powinna i musi, o ile ma jeszcze „zdrowe zmysły". Inaczej zachłanność kapitału podpali własną strzechę, która pogrzebie w zgliszczach nas wszystkich: sprawców i ofiary.

M. Konarski.

„Prąd". Miesięcznik Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej. Styczeń-Luty 1932 r. Lublin-Uniwersytet. Prenumerata roczna wynosi 18 zł., półroczna — 9 zł., kwart. — 4 zł. 50 gr. Konto P. K. O. — 4.380.

Podwójny zeszyt tego miesięcznika już 19 lat pełniącego ofiarnie apostolską służbę, zasługuje na specjalne wyróżnienie i rozpowszechnienie. Zawiera on bowiem rozbiór krytyczny projektu prawa małżeńskiego uchwalonego przez Komisję Kodyfikacyjną. Na imponującą całość złożyły się rozprawy X.X. D-rów A. Szymańskiego, H. Insadowskiego, G. Michielsa, J. Wiślickiego, J. Lenarta, P. Kałwy, pod ogólną redakcją X. D-ra J. Wiślickiego.

Wszyscy działacze katoliccy zarówno duchowni, jak i świeccy, społecznicy i politycy, którzy chcą przyczynić się do skutecznej obrony katolickiej nauki małżeńskiej, winni rozprawy zawarte w tym zeszycie sumiennie przestudjować. Redakcja „Prądu" wydając w tak szybkim czasie, tak gruntownie opracowane dzieło, dobrze zasłużyła się sprawie katolickiej i narodowej.

Z powyższym „Rozbiorem krytycznym projektu prawa małżeńskiego" organicznie związana jest wydana przed kilku laty praca profesorów Uniwersytetu Lubelskiego pod tytułem **„Małżeństwo w świetle nauki katolickiej"** st. 390. Cena 9 zł. Przestudjowanie tego dzieła umożliwi analizę projektu Komisji Kodyfikacyjnej, da mocne oparcie do prac i walk.

---

nek miłosierny stał się odruchem odczepnym. I świat toczy się w przepaść...

Nie!... Miłosierdzie niech nad przepaścią stanie i niech świat odrodzi! Mur wzniesiemy, wał usypiemy, przepaść zagrodzimy!

Ale jak?... jak zacząć?... co czynić, aby istotę pracy, czynu charytywnego, a zbawczego poznać?

Stworzyć jeszcze nowe zrzeszenie, towarzystwo, organizację?... zadrukować stosy bibuły, programów, statutów?... rozdać kwitarjusze, zwołać zebranie, naznaczyć posiedzenie?

Tam idzie... czyżby żebrak?... jak on dobrze odziany! „Bezrobotny", żądający zapomogi w sposób natarczywy. Odmawiam. W jego oku błysk nienawiści...

Idę dalej... Przypomina mi się inna nauka Św. Pawła: „Nie zapominajcie o gościnności — niektórzy, pełniąc ją, nieświadomie gościli aniołów".

Idę dalej... Naprzeciw mnie dąży dwóch. Wyminąć?... Nie!... są oni jeszcze o kilkadziesiąt kroków... mam czas przygotować się. Wyżej serce!

— Rozmowa: kto, skąd?... Opowieść niedoli... Tak! pomódz trzeba, pomódz natychmiast!... Już!... „Przeszliśmy szmat ziemi", — mówią — „a pierwszy raz usłyszeliśmy dobre słowo"! — ...Pierwszy raz!... „Sto lat zdrowia! dziękujemy"!... I nagle do ręki mojej przylgnęły usta gorące, a wargi wyszeptały: „dziękujemy — za serce"! — I odeszli. — A w duszy mojej — powoli — wstawała zorza...

Biedz chciałem za nimi, usta do ich rąk przycisnąć i powiedzieć: „Bracia — żebracy, Bóg zapłać wam za naukę: tam—na krawędzi przepaści umieszczę to, czego wam żadne rządy i żadne partje nie dadzą— i świat w przepaść nie runie"... — Tam, na krawędzi przepaści umieszczę — serce!

Henryk Skirmuntt.

Mołodów, 25.I-1932 r.

Dnia 5 lutego b. r. Jego Eminencja Ks. Dr. Aleksander Kardynał Kakowski, Arcybiskup Metropolita Warszawski, obchodził 70-lecie urodzin. Do życzeń, które ze wszystkich stron w dniu tym odbierał Najdostojniejszy Solenizant — przyłącza się i Redakcja „Niwy", — składając najserdeczniejsze

AD MULTOS ANNOS!

PIUS XI A UNIWERSYTET LUBELSKI.

Może się wydać dziwnem, że się ośmielamy łączyć imię Jego Świątobliwości Piusa XI z Uniwersytetem Lubelskim. Można jednak śmiało uczynić takie zestawienie, gdy się zwróci uwagę na troskę Papieża Piusa XI około oświaty rozwijanej zgodnie z zasadami prawa Bożego.

Inicjatywa założenia w odrodzonej Ojczyźnie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego znaną była Jego Świątobliwości za czasów, gdy sprawował urząd nuncjusza apostolskiego w Warszawie. Zachęta z Jego strony, zarówno jak i cenne wskazówki w liście przechowywanym w Uniwersytecie, świadczą wymownie, z jakim zrozumieniem i zapałem odnosił się do założenia tej nowej instytucji i jakie pokładał nadzieje w jej przyszły rozwój i wpływ na urobienie światopoglądu katolickiego w Polsce.

Wyniesiony na Stolicę Piotrową, pomimo, że obarczony sprawami ogólno-kościelnemi, nie przestaje się interesować Uniwersytetem Lubelskim. Posiadamy wiadomości od wielu biskupów polskich, odwiedzających Stolicę Apostolską, że wypytywał się o rozwój Uniwersytetu, życząc mu jednocześnie powodzenia i udzielając swego błogosławieństwa. Za Jego Pontyfikatu powstały trzy nowe katolickie Uniwersytety w świecie, a mianowicie w Medjolanie, w Nejmegen w Holandji i w Salcburgu. Uniwersytet Medjolański zawdzięcza swoje powodzenie prawie wyłącznie Jego Świątobliwości Piusowi XI. On to potrafił pobudzić episkopat włoski i tak zająć opinję katolicką we Włoszech ważnością i wielką rolą, jaką ma spełniać ta uczelnia, że jej byt jest całkowicie ustalony i zapewniony. Włoska opinja katolicka uważa ten Uniwersytet za jedną z największych i najchlubniejszych zdobyczy, przeto jeden dzień w roku, tak zwany uniwersytecki, wyznaczony na zbieranie dobrowolnych ofiar na fundusz Uniwersytetu, przynosi tak znaczne wpływy, że nie tylko zaspakają na cały rok bieżące potrzeby, lecz daje Uniwersytetowi podstawy do świetnego rozwoju. Liczne i bogate wydawnictwa, powoływanie na katedry wybitnych uczonych, szybki wzrost liczebności studentów posiadających znaczne udogodnienia w otrzymywaniu nauki — oto skutki poparcia, jaką darzą sfery katolickie swoją uczelnię w Medjolanie.

Wobec prądów laicyzacji, jakie przemożnym wpływem oddziałują na życie współczesne, wyższe uczelnie o charakterze katolickim stały się wprost koniecznością. Musimy wychowywać inteligencję katolicką, abyśmy się nie znaleźli na szarym końcu. Dla obrony prawdy objawionej nie wystarcza praca tylko od dołu. Myśl katolicka powinna przenikać warstwy wyższe, inteligentne, zajmujące przewodnicze stanowisko w społeczeństwie. Brak wyższej inteligencji w każdem społeczeństwie staje się brakiem niezastąpionym. Armja bez wodza nie posiada wartości. Społeczeństwo bez inteligencji, któraby umiała prowadzić niższe sfery według zasad etyki Chrystusowej, jest zbiorowiskiem bardzo płynnem, bardzo poddającem się wszelkim wiatrom przeciwnym. Bronimy się przed zupełną laicyzacją, która ułatwia zadania partjom wywrotowym, bronimy się przed anarchizowaniem społeczeństwa, ale nasze wysiłki nie odniosą pożądanego skutku, jeżeli nie będziemy mieli wodzów katolickich.

Uniwersytet Lubelski, jakkolwiek wkracza już w czternasty rok swego życia, nie mógł pokonać piętrzących się na jego drodze przeszkód. Jeszcze wiele pozostaje pracy, zanim umocni swój byt, który przedewszystkiem zależy od uświadomienia w szerokich warstwach społecznych, jaką rolę mają do spełnienia uniwersytety katolickie.

W 10 rocznicę pontyfikatu Piusa XI, którą Polska katolicka będzie uroczyście obchodzić na zebraniach parafjalnych i akademjach urządzanych w większych środowiskach nie powinno zabraknąć hasła zmierzającego ku poparciu Uczelni Lubelskiej, która pod Jego patronatem i opieką powstała w Polsce.

Lublin. *Ks. J. Kruszyński.*

Działalność naukowa i literacka Ojca św.

Zarówno z medjolańskich jak i z rzymskich czasów pozostawił obecny Papież znaczną ilość prac naukowych i literackich. Dają one wymowny dowód niezwykłej erudycji, wytrwałej energji, szerokiej skali zainteresowań i żywotności ich autora.

Wspaniałym owocem żmudnych studjów Mgr. Rattiego są jego pomnikowe „Acta Ecclesiae Mediolanensis", obejmujące w czterech wielkich tomach okres dziejów tego kościoła od św. Karola Boromeusza do wieku XVIII. Z innych prac Piusa XI należy wymienić b. poważną pracę o „Mszale Ambrozjańskim", mającą pierwszorzędne znaczenie dla rytuału św. Ambrożego, zachowanego w jego dawnej diecezji. Wydawnictwo „Listów Papieża Piusa II", „Kodeks praski", „Homiljarjusze Karola W. i Alana di Tarfa", „Manuskrypt Woltyniański", „Ułamki dawnego Kodeksu Satyr Juvenala", „Stosunki polityczne i religijne górnych Włoch", „O Kodeksie Petrarki", „Paleografja łacińska F. Steffensa", „Przyczynek do historji Eucharystji", „O manuskrypcie dzieł Wergiljusza", „Sztuka typograficzna w Medjolanie", „O początkach rodziny Sabaudzkiej", „Cysters Bonomi i jego dzieło" i t. d.

Dodajmy do tego, że uczony prałat Ratti wydawał pamiętnik naukowo-literacki Instytutu Lombardzkiego, oraz że był redaktorem jubileuszowego wydawnictwa perjodycznego „S. Carlo Boromeo", rozpowszechnianego po całych Włoszech w latach 1909-1910 w setkach tysięcy egzemplarzy, gdy obchodzono 300-ną rocznicę kanonizacji wielkiego Biskupa Medjolanu, a będziemy mieli obraz naprawdę olbrzymiej i wielostronnej działalności Mgr. Rattiego.

Zaznaczyć jeszcze należy, że jako zamiłowany alpinista, poświęcił obecny Papież turystycznym wycieczkom książkę p. t. „Na Monte Rosa i pierwsze przejście przez grzbiet Zumstein".

Ponadto Mgr. Ratti umieścił wiele artykułów w „Giornale storico della letteratura italiana", w „Archivo storico lombardo" oraz w wielu wydawnictwach.

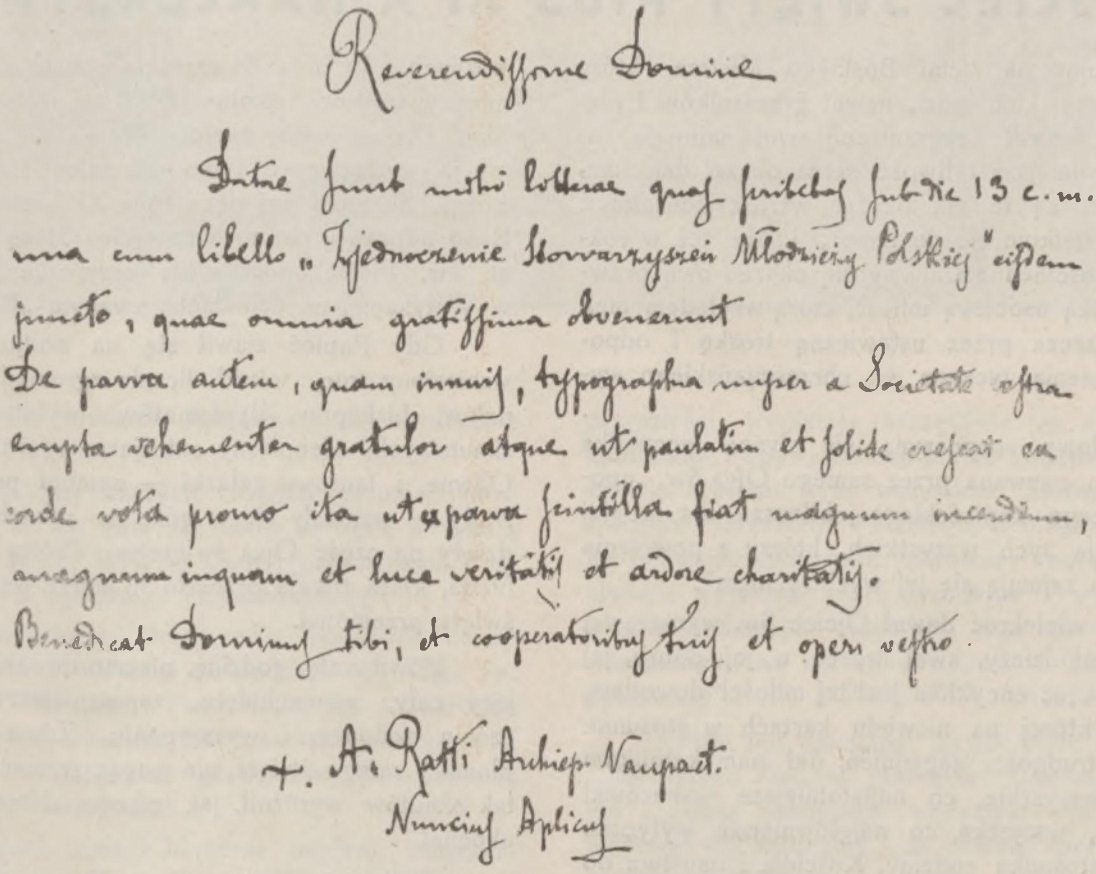
PIUS XI A STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Żywe zainteresowanie się Ojca św. ruchem SMP datuje się od czasu Jego 3 letniego pobytu w Polsce w charakterze Nuncjusza Apostolskiego. Z tego to okresu zanotować należy pierwszy osobisty kontakt Piusa XI z ideologją SMP. Z okazji pobytu w Poznaniu zwiedza również siedzibę Zjednoczenia M. P., ogólnopolskiej centrali SMP i po zbadaniu programu oraz dotychczasowej działalności, wyraża uznanie dla ruchu SMP, który wówczas zaczął się rozszerzać na całą Polskę.

Odtąd interesuje się Nuncjusz Ratti stale sprawą SMP. Raduje go każdy krok poczyniony w kierunku rozszerzenia i pogłębienia działalności SMP. Gratuluje m. i. serdecznie z okazji nabycia drukarni i życzy Zjednoczeniu M. P. z całego serca stopniowego i trwałego wzrostu, „aby z małej iskierki powstał wielki ogień, wielki powtarzam, zarówno światłem prawdy, jak ciepłem miłości” (List Nuncjusza Rattiego do X. Dyr. W. Adamskiego z 1920 r.).

Więzy zadzierżnięte w Polsce zacieśniają się po jego wyborze na Papieża.

Troska Ojca św. wogóle o młode pokolenie ma swoje głębokie uzasadnienie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ataki na Kościół katolicki w specjalny sposób zagrażają właśnie rzeszom młodzieży i mogą, o ile napotkają w niej materjał surowy, religijnie niewyrobiony, uczynić Kościołowi katolickiemu niepowetowane szkody. Stąd też w organizacji młodzieży katolickiej dopatruje się Ojciec św. doniosłego w skutkach i niezbędnego w chwili obecnej wału ochronnego, który tamuje spiętrzone fale nowoczesnego pogaństwa.


Reverendissime Domine

Datae sunt mihi litterae quas scribebas sub die 13 c. m. una cum libello „Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej” eisdem juncto, quae omnia gratissima advenerunt.
De parva autem, quam innuis, typographia nuper a Societate vestra empta vehementer gratulor atque ut paulatim et solide crescat ex corde vota promo ita ut ex parva scintilla fiat magnum incendium, magnum inquam et luce veritatis et ardore charitatis.
Benedicat Dominus tibi, et cooperatoribus tuis et operi vestro.

+ A. Ratti Archiep. Naupact.
Nuncius Aplicus

List Ks. A. Rattiego, Nuncjusza w Warszawie, obecnego Ojca św. Piusa XI do ks. Wal. Adamskiego, dyrektora Zjednoczenia Młodzieży Polskiej.

W liście Ks. Kard. Gasparri’ego, wystosowanym w dniu 1.II-1929 r. na ręce J. E. X. Kardynała Prymasa Polski z okazji doręczenia Ojcu św. sprawozdania z rozwoju i działalności SMP znajdujemy wyrazy pełnego zadowolenia z wyniku pracy SMP oraz podkreślenie, jak doniosłą jest rola, która przypada w udziale młodzieży katolickiej w dziedzinie apostolstwa w Polsce: „Ileż to nowych a przepięknych nadziei budzi Zjednoczenie Młodzieży Polskiej właśnie dlatego, że Papież, Biskupi i duszpasterze poszczególnych parafij widzą w nim hufiec płomienny dzielący z nimi święte zamiary i twarde boje wojska Chrystusowego”.

W dalszym ciągu listu daje Ojciec św. rady i wytyczne. Zdala od sporów politycznych mają SMP osobne dla młodzieży męskiej, a osobne dla żeńskiej, spełnić dwa zadania, jedno wewnętrzne, wychowawcze, drugie zewnętrzne, aby młodzież przygotować do apostolskiego czynu.

W końcowym cytacie wyżej wspomnianego listu do J. E. X. Prymasa czytamy: „W myśli i pragnieniach kojarzy Jego Świątobliwość działanie polskiej młodzieży katolickiej z dokonywującem się odrodzeniem chrześcijańskiem tego kraju, który zbliska poznał i gorąco miłuje”.

W roku 1929 przyjął Ojciec św. dyrektora tej organizacji Ks. L. Biłkę, na prywatnej audjencji, podczas której dopytywał się szczegółowo o liczbę członków i stan organizacji w poszczególnych dzielnicach kraju. Ojciec św. uradował się szczerze pomyślnemi wiadomościami i polecił ks. Biłce, zawieść do wszystkich stowarzyszeń następujące hasło: „Zawsze coraz

wyżej, zawsze coraz lepiej, zawsze coraz więcej. A przedewszystkiem w jedności i zgodzie"!

W maju 1930 r. odbył się w Rzymie Kongres Międzynarodowej Unji Kat. Zw. Kobiecych. Przy Unji istnieje „Sekcja Młodych" w skład której wchodzi także Zjednoczenie Młodzieży Polskiej w Poznaniu. Na 300 przedstawicieli młodzieży katolickiej całego świata skład reprezentacyjny Polski wynosił 33. Po ukończonych obradach kongresu Ojciec św. przyjął delegatki Unji na wspólnej audjencji. Wręczono mu album w graficznie przedstawionym rozwojem organizacyj młodzieży żeńskiej całego świata oraz z adresami, wśród których polski należał do najbardziej udanych.

Ojciec św. przypatrywał się wykresom z dużym zainteresowaniem i w końcowem przemówieniu wezwał zebrane do wytrwałej działalności. Z delegatką polską p. Doria-Dernatowiczówną, która mu wręczyła sprawozdanie Zjednoczenia M. P. rozmawiał Ojciec św. dłużej, wypytując o rozwój organizacji.

Te objawy wielkiej przychylności ze strony Ojca św. dla SMP są i będą zawsze wielką zachętą dla polskiej młodzieży katolickiej do usilnej pracy nad urzeczywistnieniem Królestwa Chrystusowego.

Irena Michałowska.

OJCIEC ŚWIĘTY PIUS XI A HARCERSTWO.

„Zastępując na ziemi Boskiego Mistrza, który aczkolwiek wszystkich ludzi, nawet grzeszników i niegodnych, obejmował bezgraniczną swoją miłością, to jednak szczególniejszą tkliwość serca okazał dzieciom, jakiej wyrazem są te tak bardzo wzruszające słowa: „Dopuśćcie dziatkom iść do mnie", i My też w różnych okolicznościach staraliśmy się okazać ową prawdziwie ojcowską osobliwą miłość, którą względem nich żywimy, zwłaszcza przez ustawiczną troskę i odpowiednie pouczenia, tyczące się chrześcijańskiego wychowania".

Temi słowy rozpoczyna się słynna encyklika o wychowaniu, nazwana przez samego Ojca Św. „upominkiem naszego kapłańskiego jubileuszu dla drogiej młodzieży i dla tych wszystkich, którzy z powołania i z obowiązku zajmują się jej wychowaniem".

Istotnie, wielekroć dawał Ojciec Św. wyraz swej miłości dla młodzieży, swej trosce o jej dobro, jej rozwój. Sama już encyklika jest tej miłości dowodem, encyklika, w której na niewielu kartach w stosunku do ogromu i trudności zagadnień, dał nam katolikom Ojciec Św. wszystkie, co najistotniejsze wskazówki wychowawcze, wszystko, co najgłówniejsze wytyczne dla ułożenia stosunku rodziny, Kościoła i państwa do wychowania.

W krótkim artykule nie możemy silić się na nakreślenie pełnego obrazu owych dowodów miłości ojcowskiej Piusa XI ku młodzieży, ani na przedstawienie Jego wypowiedzeń się i zwróceń do młodego pokolenia. Poprzestaniemy na paru przykładach, może nawet bardziej wymownych, niż treściwe ujęcie całości stosunku Papieża do młodych i najmłodszych członków Kościoła.

Oto rok święty 1925. Tysiące pielgrzymek, setki tysięcy katolików z całej kuli ziemskiej spieszy do Stolicy Piotrowej, aby pomodlić się u grobu pierwszego Papieża. Pius XI strudzony, zmęczony nadludzkiem wysiłkiem tysięcy przyjęć zbiorowych i prywatnych. W dniu 6 września zjawia się pielgrzymka międzynarodowa około 10.000 skautów katolickich. Skąd Ojciec święty czerpie siły — nie wiemy, możemy je wytłomaczyć tylko specjalną łaską i pomocą Bożą. Skautom poświęca Pius XI niemal cały dzień. Rano odprawia dla nich specjalną Mszę św. w Bazylice św. Piotra, popołudniu przyjmuje ich u siebie w Watykanie, na dziedzińcu zwanym „Belvedere".

Gdy Papież zjawił się na podjum, gdzie był wzniesiony tron, wśród licznie zgromadzonych kardynałów, biskupów, dyplomatów, wybitnych działaczy skautowych, nieopisany entuzjazm ogarnął wszystkich. Oliwne i laurowe gałązki — symbol pokoju, chwały i siły — wzniosły się w górę w rękach tysięcy młodzieży na cześć Ojca świętego. Potem nastąpiła defilada, która trwała przeszło 50 minut, po której Ojciec święty przemówił.

Mówił całą godzinę, niezmordowanie, promieniejący cały, uśmiechnięty, zapomniawszy o przemęczeniu szalonem i wyczerpaniu. Zdumiewali się dyplomaci całego świata, nie mogąc zrozumieć, że Papież tak skautów wyróżnił, jak nikogo dotąd, że tak ich ukochał.

„Radość jaką sprawiliście Nam w tej chwili Waszą synowską pobożnością, sercu i oczom Ojca powszechnego, jest bezwątpienia największą, najmilszą i z pewnych punktów widzenia nic jej przewyższyć nie może, a przynajmiej od tej chwili nic jej nie przewyższa".

„Jesteście ukochanymi, drogimi synami... Przyszliście odwiedzić Ojca i prosić Go z synowską czułością o błogosławieństwo. Synowie Drodzy! Bóg widzi, jak wdzięczni jesteśmy wam za ten dowód czci synowskiej".

W przepięknem przemówieniu udzielił Ojciec św. skautom głębokich wskazań, skreślił całość ideologji skautów katolickich, postawił przed oczy powszechność, wielkość Kościoła, a na dalsze życie i pracę



Cum optimo cuique maximae curae esse debeat
ut adolescentes, spes quidem futuri temporis, in laudem rei
catholicae civilisque feliciter succrescant, idcirco magnopere iis omni
bus gratulamur qui consociationi cui nomen Związek Harcerstwa Polskiego
recte instituendae dant operam; atque precati ut ipsa, christiana virtute du
ce, maiorum fidem invicte semper profiteatur gloriamque aemuletur, sodali
bus singulis imprimisque eorundem moderatoribus effuso animo benedicimus.
Ex Aed. Vat. 24 Oct. 1923.
28. X. 23 Pius PP. XI

pobłogosławił w krótkich słowach, a tak serdecznie i głęboko.

„Błogosławimy naszych drogich skautów katolickich, ufni w ich przyrzeczenie, że będą wytrwałą i najpierwszą strażą Wiary i Cnoty, prawdziwym obozem honorowym młodzieży chrześcijańskiej”.

Międzynarodowa pielgrzymka skautowa bynajmniej nie była pierwszem zetknięciem się Ojca św. Piusa XI ze skautami. Poprzednio już parokrotnie składali Mu hołd skauci rzymscy, zawsze jaknajgoręcej przyjmowani, wzbogacani głębokiemi pouczeniami, żegnani błogosławieństwem.

Także nasi, polscy harcerze uzyskali błogosławieństwo Ojca św. jeszcze w r. 1923, tej mianowicie treści:

„Ponieważ troską największą każdego człowieka szlachetnego być winno, aby młodzież, zaiste, nadzieja przyszłości, wyrastała szczęśliwie na chwałę sprawy katolickiej i obywatelskiej, przeto najlepsze nasze przesyłamy życzenia tym wszystkim, którzy pracują dla Związku Harcerstwa Polskiego, a błagając w modłach by tenże chrześcijańską kierowany cnotą, zawsze niezłomnie wyznawał wiarę przodków i w sławie z nimi współzawodniczył, wszystkim jego członkom, przedewszystkiem zaś ich kierownikom, z głębi duszy błogosławimy”. *28.X. 1923. Pius P. P. XI.*

Krótki ten dokument jakżeż wiele zawiera treści i jak bardzo Związek Harcerski zobowiązuje. Wszak ma „zawsze niezłomnie wyznawać wiarę przodków”, wychowywać młodzież „na chwałę sprawy katolickiej i obywatelskiej”.

Stanisław Sedlaczek.

Numer niniejszy wydajemy w zwiększonej objętości. Zawiera on artykuły, omawiające zagadnienia poruszane w encyklikach Ojca św. Piusa XI oraz serdeczny stosunek Najwyższego Pasterza do naszych organizacyj i instytucyj. Pragnęliśmy w ten sposób przyczynić się do uczczenia Papieża Jubilata

„N I W A”.

LIST PASTERSKI.

Ks. Adam Xiąże Sapieha, Książe Metropolita krakowski wydał list pasterski do duchowieństwa i wiernych archidiecezji następującej treści:

„Wszystko stworzenie wzdycha i jak rodząca wije się w boleściach”, pisze, patrząc na ludzkość i świat go otaczający św. Paweł w liście do Rzymian. Słowa te zaprawdę tak trafnie jak nigdy zastosować można do położenia, w jakiem się dziś znajdujemy. Niema prawie zakątka na ziemi, w któryrnby ludzie nie wzdychali pod ciężarem trudności i przeciwności, jakie ich dotykają, czy to będzie nędza materjalna, czy społeczne bunty i zawikłania, czy wojenna pożoga. Nawet w narodach bogatych miljony pozbawione są pracy i zarobku, patrząc z przerażeniem w przyszłość. A dzieje się to wtedy, gdy ludzkość wzbija się na szczyty dobrobytu i bogactwa po tak znakomitem opanowaniu tylu sił przyrody, kiedy zdawało się jej, że może wszystkiego używać poddostatkiem jak nigdy przedtem. Jak gdyby pod ciężarem właśnie tych zdobytych bogactw ugina się dziś człowiek i wije w boleściach nędzy i troski o jutro. Wielu szuka drogi wyjścia i sposobu zaradzenia, zjeżdżają się, radzą i piszą, ale te zabiegi jak dotychczas nie przynoszą spodziewanej naprawy, a nawet często kryją w sobie gorsze niebezpieczeństwa na przyszłość.

Wobec tego położenia pierwszym nas katolików obowiązkiem winno być spieszyć z doraźną pomocą naszym bliźnim, o ile na to nas stać. Z wdzięcznością przyznajemy, że mimo trudnych dzisiejszych warunków ofiary miłosierdzia płyną, ale iluż jest takich, którzy nie dali nic, bo wogóle nie dają nigdy jak tylko przymuszeni lub dla widoków czysto osobistych, a często właśnie oni mogliby najwięcej dać. Bieda i prawdziwa nędza zwiększa się z dnia na dzień, to też nasza ofiarność musi wzrastać, bo tego nas uczy przykład Chrystusa Pana i nakaz Jego stanowczy.

Na nieszczęście jednak sami jak całe nasze społeczeństwo jesteśmy wyczerpani, że trudno spodziewać się takiej pomocy materjalnej, jakiejby sytuacja dzisiejsza wymagała i musimy wyznać za św. Piotrem to, co on powiedział biednemu kalece, żebrzącemu u bramy wiodącej do świątyni jerozolimskiej „srebra i złota nie mam, lecz co mam to ci dam”. (Akta Apost. 3, 6). Wezwawszy więc Imienia Jezusowego uzdrowił go. To było, co posiadał: wiarę w moc Bożą Jezusa Chrystusa i przez nią wyświadczył temu kalece daleko większe dobrodziejstwo, jak gdyby dał nawet hojną bardzo jałmużnę pieniężną.—My też choć nie mamy zasobów materjalnych, mamy zato przemożne skarby w Zakonie Chrystusowym właśnie na dzisiejsze stosunki najbardziej potrzebne, których możemy udzielić ludzkości. Musimy przyznać, że na ogół sami nie cenimy ich dosyć wysoko, a szczególnie nie mamy odwagi wystąpić, bojąc się by świat od wiary odpadły i tylko w środki materjalne ufający, nie wyśmiał nas. Do tego jesteśmy tak mało solidarni między sobą, że choć występujemy, to te występy są odosobnione i nie mają należytego poparcia ogółu katolików a przez to tracą na sile.

Dzisiejszy zaś, jak go nazywają „kryzys” wprawdzie wpada najbardziej nam w oczy jako bieda pieniężna, gospodarcza, ale ma on swe podstawy i korzenie głębiej. Na jego dnie i jego główną przyczyną jest nędza duchowa, zamęt myśli ludzkiej, zapomnienie i zaparcie się zasad, bunt przeciw Prawodawcy świata. Nastąpiło dziwne i fatalne pomieszanie pojęć, o jakiem mówił prorok Pański „Biada, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złem, pokładając ciemność za światłość a światłość za ciemność” (Iz. 5. 20). I dlatego tak samo jak powstała ta klęska ogólna, tak nie da się usunąć jak tylko przeistoczeniem ducha ludzkiego, naprowadzeniem go na właściwe drogi.

Ten zamęt i bunt znajdujemy w naszym kraju tak jak w całym świecie, w stosunkach prywatnych między ludźmi, jak w stosunkach w państwach lub między narodami i państwami. Wymieniają jako przyczynę zawikłań dzisiejszych tak gospodarczych jak politycznych brak wzajemnego zaufania. I słusznie: nie może być zaufania między ludźmi, którzy nie uznają ponad własnym swoim egoistycznym interesem innego wyższego prawa i obowiązku. To też narody mimo, że wspominają ze zgrozą tak niedawno ukończoną wojnę światową, a już wszelkiemi sposobami gotują się do nowej jeszcze straszniejszej w skutkach, wymyślają coraz to nowe, bardziej niszczące środki barbarzyńskiego zniszczenia i szkodzenia nieprzyjacielowi. Zjeżdżają się właśnie teraz co prawda reprezentanci państw różnych na konferencje, ale każdy przybywa na nie z nieufnością do drugich i zamiarem ukrycia swych własnych zbrojeń. Cóż dziwnego, że zupełnie na niczem kończą się te narady i narody dalej upadają pod ciężarami wydatków na przygotowania wojenne!

W dziedzinie gospodarczej jest to samo. W jednym kraju topią, palą, niszczą nagromadzone produkta, by ich cena nie spadła, a w innych krajach ludzie giną z głodu i zimna”.

„Niema dziś prawa, obyczaju, zasady tak świętej, któréjby nie podkopywano i próbowano obalić. Tak niedawno słyszeliście jak i u nas chciano zniszczyć rodzinę, dać swobodę rozwiązania małżeńskich związków. Z uznaniem musimy podnieść Waszą Najmilsi w Chrystusie, stanowczą postawę i głośny protest przeciw temu zamiarowi. Musimy też być zawsze czujni, by takie lub podobne zakusy nie ponowiły się w przyszłości.

Takich przykładów możnaby przytoczyć wiele. Ograniczmy się tylko na spojrzenie na to choćby co się u nas w Polsce pisze. Wielu z piszących nie tylko stara się naśladować najwstrętniejsze i najbrudniejsze piśmiennictwo zagraniczne, ale pragną je przewyższyć. Cynizm skrajny, wychwalanie zbrodni, niskie plugastwa łączą się, by wyśmiewać, burzyć, obdzierać wszystko co święte, zacne, czyste, a wychwalać bezprawie, wszelką orgję namiętności i niskich popędów. Oczywiście jest w naszej literaturze wiele dobrego i wzniosłego, jest przeciwdziałanie kierunkom brudnym, lecz sam fakt, że taka plugawa literatura może się utrzymać, jest dowodem, że ma ona pewne poparcie, znajduje chętnych czytelników. Ilu nawet katolików dla pustej ciekawości lub chęci pokazania rzekomej swej wyższości i niezależności czyta i kupuje takie plugawe książki i pisma, propaguje je bezmyślnie. To zaraza moralna przedostaje się w szeregi naszej młodzieży, której podawaną jest pod płaszczykiem postępu i uświadomienia nieraz wprost dla deprawacji i pobudzenia do buntu przeciw religji!

Człowiek dzisiejszy, któremu wydarto wiarę w Boga i sumienie a oszołomiono go różnemi hasłami „radości życia” i egoistycznego używania ziemskich rozkoszy, nie umie się pohamować. Mimo tego ogólnego rozpaczliwego położenia ci, których jeszcze los

nie dosięgnął ogólną biedą, dalej używają rozkoszy życia, jakby zupełnie nie wiedzieli, co się wkoło nich dzieje. Przypominają się tu słowa Pisma św.: „A jako się stało za dni Noego, jedli i pili... aż przyszedł potop i wszystkie wytracił” (Łuk. 17. V). Człowiekowi potrzebna jest rozrywka i nikt tego nie myśli przeczyć, ale uczciwa i zastosowana do warunków. Dziś zaś wszyscy muszą się ograniczyć i solidarnie wzajemnie się wspomagać. A tak jak do tego muszą zastosować się jednostki, tak samo i społeczeństwa. Im również nie wolno trwać w rozrzutności, która szczególnie po wojnie takie szkodliwe przybrała rozmiary, marnując grosz publiczny na rzeczy niepotrzebne i służące tylko próżności i fantastycznym pomysłom, jak przesadnie zbytkowne budowle, wycieczki. Szczególnie nasze społeczeństwo o tem winno pamiętać jako biedniejsze od innych i mające do zaspokojenia tyle koniecznych i niezbędnych potrzeb.

Gdy zaś na nas samych przyjdzie doświadczenie, musimy uzbroić się w cierpliwość i męstwo. „We wszystkim, powiada św. Paweł, stawmy sami siebie jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach” (2. Kor. 6, 4). Nam wyznawcom i sługom Bożym nie wolno dać się zwyciężyć nieszczęściu i pozwolić wydrzeć sobie zasługę, jaką wiemy, że nam daje cierpienie z podaniem się woli Bożej zniesione. Przez cierpliwość w uciskach dopiero okazać możemy, jak silna jest nasza wiara i miłość ku Panu naszemu.

Cierpliwość ta jednak nie może być odrętwieniem i załamaniem się. Ma ona być zwycięstwem nad sobą i nad niższą naszą naturą i dlatego musi być połączona z męstwem i wytrwałością, by nie tylko siebie wydobywać z ucisku, ale od nas chwalebne imię chrześcijan jakie nosimy, wyznawców i naśladowców Chrystusa Pana, wedle tego, co mówi Pismo św.: „W cierpliwości bieżmy do boju nam wystawionego, patrząc na Jezusa przodka i dokonawcę wiary, który, mając przed sobą wesele, podjął krzyż, nie bacząc na śmierć sromotną”, (do Żyd, 12, 2).

Wielki kataklizm biedy materjalnej a przedewszystkiem upadku moralnego i rozterki duchowej, który tak boleśnie wszyscy odczuwamy, wkłada na nas chrześcijan katolików wielkie zadanie do spełnienia. Przynagla nas do tego nie tylko wierność Chrystusowi i miłość ludzkości, ale i nasz honor, a spadłaby na nas wielka odpowiedzialność, gdybyśmy zawiedli położone w nas oczekiwanie. Sami sobie jak i ludziom winni jesteśmy wskazać drogę wyjścia. A tą drogą jedyną, by każdy z nas z osobna, jak też i całe społeczeństwo uzbroiło się w cierpliwość przepojoną męstwem i uznało w życiu prawo Zakonu Chrystusowego we wszystkich stosunkach ludzkich. Wymaga to wielkiego wysiłku z naszej strony. Same ze siebie stosunki, w jakich jesteśmy, nie zmienią się. Tylko wytężoną pracą i zjednoczeniem wszystkich sił możemy wydobyć się z chaosu, w jaki zabrnęliśmy. Ufajmy zaś, że pomocy Bożej nam nie zabraknie przy tej pracy dla chwały Jego i dobra ludzkości i wspierać nas będzie Jego wszechmocna łaska.

Wypraszając Wam Najmilsi w Chrystusie Panu te łaski, przesyłamy Wam z serca płynące arcypasterskie błogosławieństwo.

Ustawa małżeńska.

W rozprawach budżetowych na plenum Sejmu została poruszona sprawa ustawy małżeńskiej.

P. Stroński (Str. N.) podkreślił, że

w art. 114 konstytucji jest powiedziane, że Kościół rządzi się własnemi prawami, a zamierzona ustawa jest właśnie naruszeniem tych praw. Tak samo narusza konstytucję ustawa o aktach stanu cywilnego, która wypędza wyznanie z tych aktów. P. Minister twierdził, że komisja kodyfikacyjna jest rodzajem akademji, za którą rząd nie jest odpowiedzialny. Ale przecież komisja ta pracuje na podstawie ustawy z czerwca 1919 r. Minister sprawiedliwości ma w niej swego przedstawiciela (art. 3), członków jej mianuje Prezydent, na podstawie wniosków ministra, w porozumieniu z marszałkiem Sejmu (art. 5), a wydatki ich ponosi budżet państwowy. (Wicemarszałek, p. Car: Stosunek ministra do tej komisji jest taki, jak do referenta, który przedkłada projekt, a minister go aprobuje lub nie). Gdyby tak było, to według konstytucji, minister jest za wszystkich urzędników odpowiedzialny. Na zebraniu 26-go października z. r., na którem sprawozdawca komisji referował ten projekt, był też minister sprawiedliwości, a znalazł się tam nie przypadkowo, bo jest za tę rzecz odpowiedzialny.

Usprawiedliwiając zaniepokojenie społeczeństwa p. Stroński wołał:

Panowie zarzucacie nam i duchowieństwu, że przedwcześnie się tą sprawą niepokoimy, ale na co mamy czekać? Przecież wiemy, że według dzisiejszego regulaminu sejmowego, sprawa ta może być przepałaszowana w Sejmie we wszystkich trzech czytaniach. Może się zjawić bez zapowiedzi, dopiero na samem posiedzeniu w pierwszem czytaniu, a tak samo w drugiem i równocześnie w trzeciem.

I na zakończenie konkluzja:

Polska weszła na widownię dziejów jako państwo chrześcijańskie, i to, co stworzyła jako swój dorobek w ogólnym dorobku ludzkości, stworzyła również jako państwo chrześcijańskie. Jeżeli się w dzisiejszem pokoleniu u niektórych sądzi, że czasy się zmieniły, że ten pierwiastek chrześcijański jest nienowoczesny, są w błędzie. W naszem przekonaniu Polska tak samo musi iść w przyszłość, jako państwo chrześcijańskie i to musi być nietylko mówione, ale urzeczywistniane w całem naszem ustawodawstwie i w naszem życiu państwowem.

Zabrał również głos p. X Radziwiłł (B.B.), który twierdził, że Komisja Kodyfikacyjna istniała i przed przewrotem majowym i że prof. Jaworski zrzekł się referatu, gdyż nie mógł pogodzić projektu prawa małżeńskiego ze swem sumieniem katolickiem. Zachowawcy jasno wypowiedzieli się w tej sprawie.

Minister Jędrzejewicz w odpowiedzi na przemówienia, zaznaczył:

„jako minister i wychowawca zdaję sobie w całej pełni sprawę z walorów niezastąpionych, jakie daje wychowanie religijne”.

I podkreślił, że:

„Rząd zadeklarował kilkakrotnie, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej nie jest jego projektem i że nie był dotąd przez Rząd rozpatrywany. Komisja Kodyfikacyjna powołana jest jedynie do wypracowywania projektów ustaw, a Rząd później określa swoje wobec danego projektu stanowisko i przekształca go w ustawę”.

Orędzie Episkopatu, wielki plebiscyt katolicki, który w tej sprawie się odbył przekonały chyba Rząd, że projekt Komisji Kodyfikacyjnej nie może być nawet podstawą do rozważań dla Rady Ministrów. Trzeba szukać innej drogi. Społeczeństwo katolickie, stając w obronie katolickiej zasady małżeńskiej, nie czyni tego z pobudek partyjno-politycznych, spełnia jedynie obowiązek sumienia oraz rozkazy swych wodzów duchownych, hierarchji kościelnej z Ojcem św. na czele.

Sprawa ustawy małżeńskiej nie może być uregulowana bez porozumienia Rządu ze Stolicą Apostolską. Rozpoczęcie rokowań w tej sprawie przyczyniłoby się do uspokojenia zaniepokojonej opinji publicznej.

KRONIKA KRAJOWA.

Warszawa. Do przewodniczącej zebrania Kobiet Katolickich odbytego w Warszawie w Radzie Miejskiej w sprawie pokoju światowego, J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski nadesłał list następującej treści:

„Przesyłam Polkom katoliczkom zebranym w Warszawie na konferencji dla rozważania idei pokoju pozdrowienia najlepsze w imię Zbawiciela naszego, Króla Pokoju. Chciałbym mojemu poselstwu nadać akcenty apostoła witającego wiernych miasta Filipowego słowami: „niech pokój Boży, przewyższający wszelką ludzką radość, zachowa wasze serca i wasze umysły w Jezusie Chrystusie".

Słusznem było, a wypływającem ze szczerego natchnienia, że kobiety katoliczki zwróciły uwagę na wielkie i potężne zagadnienie pokoju, pragnąc narówni z innymi podnieść głos swój wśród głośnych obrad międzynarodowych w sprawie rozbrojenia. Pokój bowiem prawdziwy a trwały jest najcenniejszym darem Bożym, wyjednanym nam i oznajmionym przez Jezusa Chrystusa uczniom pokornym a kochającym: „Pax vobis" — pokój mój zostawuję wam, pokój mój daję wam nie tak jak świat go daje".

Pokój ten, słyszeliśmy to niedawno w pieśniach anielskich Bożego Narodzenia, został obiecany jako nagroda tym, którzy Bogu oddają chwałę Jemu należną, a dają dowód całej dobrej woli. „Gloria in excelsis Deo et in terra, pax hominibus bonae voluntatis". A więc pokój może być tylko niebiańskim owocem religji Chrystusowej.

Niech głos kobiet katolickich, przejętych temi zasadami i temi ożywionych zasadami, dojdzie do Boga „obfitującego w miłosierdzie dla tych co mają w Nim nadzieję" i do tych zgromadzeń ludzkich, co nad rozbrojeniem obradują. Oby ludzie rozbroili swe umysły z uprzedzeń wzajemnych, serca z namiętności nad któremi góruje egoizm. Wy jednak przypomnijcie im, że aby wypełnić to zadanie, trzeba uczynić powrót ku Bogu, ku Jego nauce, w której miłość i sprawiedliwość w bratnim pozostają uścisku.

Ponura jest noc, w której obecnie znajduje się ludzkość zbłąkana, bez gwiazdy przewodniej, bez siły aby się podnieść z upadku. Pismo św. sławiąc niewiastę mężną, mówi, że pochodnia jej nie zgaśnie wśród nocy: „non extinguatur in nocte lucerna eius". Jakimż będzie ten płomień, który wy, kobiety katoliczki, rozniecicie? Nikt lepiej od was nie może nieść tego płomienia przed zgnębionem społeczeństwem, a jest nim: modlitwa, osobiste poświęcenie, miłosierdzie, jednem słowem — Akcja Katolicka. Błogosławię wam"!

Śląsk. Śląsk nie przestaje protestować przeciw bezbożnemu projektowi prawa małżeńskiego. Niema już miejscowości, gdzieby nie odbył się wiec lub nie podpisano protestu energicznego przeciw projektowi. Ze stronnictw politycznych jedynie P. P. S. i socjaliści niemieccy zdają się być przychylni projektowi, chociaż swej przychylności ze względu na wielką liczbę praktykujących katolików wśród swoich zwolenników nie bardzo nazewnątrz okazują. Stosunek zresztą posłów socjalistycznych do ogólnej liczby posłów w Sejmie Śląskim wynosi trzech na 48. Za wyjątkiem kilku miejscowości, w których socjaliści na miesięcznych swych zebraniach omawiali projekt prawa małżeńskiego w sposób bardzo przychylny dla niego, nie odbyło się żadne większe zebranie czy nawet wiec za projektem. Organizacje wszelkiego rodzaju, począwszy od kulturalno-oświatowych poprzez zawodowe aż do sportowych, w ogromnej liczbie złożyły swój protest przeciw projektowi, nie mówiąc już o stowarzyszeniach o charakterze wyznaniowym. Nie brak w protestach i kilkuset podpisów gmin politycznych. Przeszło 100 kół miejscowych Związku Obrony Kresów Zachodnich 142 placówki Powstańców Śląskich, przeszło 120 kół Strzelca, Legjonistów, „Ogniska" i innych mniejszych na Śląsku organizacyj figuruje pod podpisami. „Sokół", Hallerczycy, Powstańcy Narodowi, Towarzystwa Polek, Polki Katolickie, nie tylko podpisały protest przez koła miejscowe, lecz przez zarządy główne dzielnicy śląskiej. Związki zawodowe figurują w proteście z pokaźną liczbą 600 kół placówek. Stowarzyszeń innych jest 509.

Liczby członków reprezentowanych przez powyższe organizacje trudno podać. Nie ulega jednak wątpliwości, że przedstawiają one olbrzymią większość ludności Śląska. Z gazet w posób przychylny zajmują się projektem oprócz socjalistycznego „Volkswille" — pisma o charakterze pornograficznym, po większej części impertowane z poza Śląska.

Do wspomianych protestów należy naturalnie doliczyć i stowarzyszenia kościelne i katolickie, które przedstawiają się w liczbie blisko 800 stowarzyszeń. Ilość ludności, jaką reprezentują, stanowi wedle obliczeń urzędowych związków i stowarzyszeń kościelnych diecezji katowickiej — czterysta tysięcy katolików dorosłych.

Łódź. W pierwszych dniach lutego J. E. Ks. Biskup Dr. W. Tymieniecki w asystencji ks. J. Dzioby, kanclerza Kurji Biskupiej, i ks. St. Nowickiego, dyrektora Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, odbywał wizytacje kuchen dla najbiedniejszych A. K. „Doraźny Posiłek" w Łodzi, serdecznie witany przez pensjonarzy darmowych kuchen.

Stosownie do statystyki Centralnego Komitetu Akcji Katolickiej „Doraźny Posiłek" w m. Łodzi, w miesiącu styczniu, nie licząc specjalnego dożywienia dzieci w ochronkach parafjalnych, wydano w 15 kuchniach biskupich — 133.982 obiady dla bezrobotnych i najbiedniejszych.

— Z inicjatywy Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej odbyło się organizacyjne zebranie Pań z inteligencji miasta Łodzi. Po zagajeniu obrad przez J. E. Ks. Biskupa Dr. K. Tomczaka, Sufragana Diecezji Łódzkiej, referat p. t. „Kobieta katolicka we współczesnym ruchu kobiecym" wygłosiła p. Zofja Rzepecka, przewodnicząca Zjednoczenia Katolickich Związków Polek na Rzeczpospolitą Polską z Poznania. Po wyczerpującej dyskusji zorganizowano Stowarzyszenie Pań. Do zarządu powołano: p. sędz. Roszkowską, jako przewodniczącą, p. Wyznikiewiczową, jako wiceprzewodniczącą, p. inż. Szcześniakową, jako sekretarkę, p. dyr. Trojanowską, p. nacz. Chwalbińską i p. mec. Szwajdlerową, jako członkinie zarządu. (K. A. P.)

Lublin. W 10 rocznicę Pontyfikatu Jego Świątobliwości Piusa XI, Uniwersytet Lubelski dnia 14-go lutego urzadza uroczystą akademję, na której o Pontyfikacie Piusa XI będzie przemawiał prof. Stanisław Stroński. W akademji weźmie udział chór akademicki i cała część wokalno-muzyczna będzie wypełniona siłami młodzieży akademickiej. Akademje urządzane przez Uniwersytet zyskały bardzo miłe uznanie.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Stolica Apostolska. — „Osservatore Romano“ w artykule wstępnym poświęconym Ojcu św. Piusowi XI z okazji 10-lecia Jego wyboru na Namiestnika Chrystusa wspomina dzień 6 lutego 1922 roku, kiedy to po raz pierwszy po latach 60-ciu ukazała się w logji Watykanu, wychodzącej na plac św. Piotra, biała postać Papieża, błogosławiącego lud rzymski. Ze szczególnym naciskiem „Osservatore Romano” podkreśla doniosłość zapoczątkowanej wówczas akcji pojednawczej Piusa XI, którego jasny program polegał na zaprowadzeniu pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusa.

Z okazji 10-lecia pontyfikatu Piusa XI, we wszystkich kościołach rzymskich odprawione zostały uroczyste nabożeństwa. Jego Em. ks. Kardynał Kakowski odprawił nabożeństwo w kościele polskim św. Stanisława.

— Dnia 5 b. m. jako w 70-tą rocznicę urodzin J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego, ambasador Polski przy Stolicy Św. urządził na cześć Najdostojniejszego Solenizanta uroczyste przyjęcie. W czasie przyjęcia przybył Mgr. Caccia, który wręczył ks. Kardynałowi Kakowskiemu w imieniu Ojca Św. podobiznę Piusa XI ze wspaniałą dedykcją: „Swemu Konsekratorowi”.

Francja. Podczas ostatniej dyskusji nad kwestją bezrobocia we francuskiej Izbie Deputowanych w odpowiedzi socjalistycznemu posłowi Evard dał poważną lekcję poseł Coutel z Lille. Księża — oświadczył pan Coutel — którzy przybyli do Francji za robotnikami obcokrajowcami w głównej mierze opiekują się nimi i pracują nad ich umoralnieniem. Księżom polskim zawdzięcza się, że ich rodacy nie przeszli pod czerwony sztandar i nie stali się łupem komunistów.

Akcja duszpasterska na emigracji, nad którą z woli Ojca Sw. czuwa J.E. X. Kard. Hlond, Prymas Polski— jest zbawczą dla wychodźctwa i winna cieszyć się poparciem całego społeczeństwa.

Szwecja. Rok ubiegły zaznaczył się w Szwecji wieloma znamiennymi faktami, świadczącymi o znakomitych postępach katolickiej działalności misyjnej pod sprężystym i energicznym przewodnictwem ks. biskupa dr. Eryka Müllera. W ciągu tego roku zakonnice niemieckie z Monachjum założyły i objęły pod swe kierownictwo szkołę katolicką św. Eryka w Stockholmie; siostry Służebniczki Marji, posiadające swój dom macierzysty w Pleszewie, w Polsce, otworzyły stację misyjną w Hälsinborgu; siostry Dominikanki z Fryburga założyły w Stockholmie bursę dla niezamężnych kobiet pracujących. Dla Polaków, dość licznie przebywających w południowej Szwecji, J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond wyznaczył na krótko przed świętami Bożego Narodzenia specjalnego kapłana.

Wielkiem bezwarunkowo dziełem jest rozpoczęcie budowy nowego wielkiego kościoła w Gotenborgu, gdzie zbudowany przed 40 laty kościół dla potrzeb miejscowych już okazał się zamały. W Bromölla austryjaccy Redemptoryści z Danji wznieśli nową kaplicę.

Niemcy. Przeciwko bezbożnej działalności publicystycznej generała Ludendorffa i jego małżonki, o czem już informowaliśmy na tem miejscu, wystąpił ostatnio w sposób niezwykle ostry biskup Regensburga, ks. dr. Michał Buchberger, w liście pasterskim, ogłoszonym z ambon w dniu 31 stycznia r. b. W liście tym powiedziano m. in.: „Jako jeden z najzacieklejszych wrogów naszego Boskiego Zbawiciela Jezusa Chrystusa występuje również człowiek, którego nazwisko w gronie tych wrogów Boga i Chrystusa wymieniamy z największym żalem i palącym wstydem, a jest nim generał Ludendorff”. Dalej nawiązując do książki p. Ludendorffowej p. t. „Erlösung (Zbawienie), co do której Ludendorff wyraził całkowitą aprobatę, mówi biskup Regensburga, że do wielkiej rzadkości należy ukazanie się książki, któraby z podobną, wstyd przynoszącą autorce, ignorancją i z takiem lekceważeniem mówiła o Zbawicielu. Wskazując na niskie i niegodne obelgi i oszczerstwa, miotane przeciw Kościołowi katolickiemu, duchowieństwu i zakonem, biskup Buchberger przypomina generałowi Ludendorffowi te tysiące katolików, co na jego rozkaz szły na największe cierpienia i śmierć, żołnierzy, na których grobach widnieje Krzyż, znak wiary i nadziei z którym dziś walczy pan generał. Kończąc, ostrzega biskup wiernych przed trucizną, jaką wsączają do organizmu narodu publikacje podobne do publikacyj Ludendorffa i jego żony.

Hiszpanja. Zakon oo. Jezuitów w Hiszpanji posiada 5 prowincyj i liczy około 3 tysięcy członków w dwustu zgórą domach. Majątek tego zakonu przedstawia bardzo wielką wartość, głównie w kościołach, klasztorach i wielkich zakładach naukowych i wychowawczych. Kolegja oo. Jezuitów w Hiszpanji, przeważnie nowocześnie wyposażone, posiadają bardzo wysoki poziom naukowy. Ostatni rok szkolny rozpoczął się w zakładach oo. Jezuitów normalnie, jak lat ubiegłych. Po nadejściu jednak wiadomości o wydaleniu zakonu, znaczna część rodziców już wycofała swoje dzieci z tych zakładów. Wywołało to wielkie zaniepokojenie władz państwowych, dobrze zdających sobie sprawę z wielkiej szkody, jaką ponosi społeczeństwo i państwo z tego powodu.

Wspaniały instytut oo. Jezuitów w Madrycie „De Artes y Industrias” przeniesiony został przez nich z konieczności do Lowanjum w Belgji, z oczywistą dotkliwą stratą dla oświaty hiszpańskiej. Wielką instytucję o charakterze historycznym „Monumenta historyca Societatis Jesu” przenieśli oo. Jezuici przed paru laty do Borgo Santo Spirito, będącem jedną z eksterytorjalnych części watykańskich w Rzymie.

Pozostałe w Hiszpanji archiwa zakonu przejdą do archiwów państwowych, co umożliwi ocalenie cennych zbiorów przed wandalizmem niepoczytalnego tłumu.

Rosja Sowiecka. Rok 1931 zaznaczył się znacznem wzmożeniem walki z religją w Sowietach. Jak wynika ze statystyki, w ciągu tego roku zamknięto z górą 600 świątyń i wysiedlono na północ Rosji ponad 1400 duchownych różnych wyznań.

Największem antyreligijnem zarządzeniem Sowietów w roku ubiegłym, o symbolicznem znaczeniu, było wysadzenie w powietrze słynnej katedry Zbawiciela w Moskwie, budowanej przez Rosjan w ciągu 46 lat na pamiątkę zwycięstwa Aleksandra I nad Napoleonem. Budowa tej świątyni kosztowała 15 miljonów rubli w złocie.

Niezmiernie wzmożoną została propaganda antyreligijna przy pomocy filmu i radja. Sowiecki trust kinematograficzny wyprodukował w 1931 r. 24 antyreligijne filmy dźwiękowe. Dotychczasowy antyreligijny wydział moskiewskiego uniwersytetu radjowego został, wedle ostatnich wiadomości, przekształcony na „antyreligijny uniwersytet radjowy republiki sowieckiej”.

Czy i jak przeciwdziała temu wszystkiemu Europa?

Cena egzempl. 40 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tel. 354.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł.

Drobniejsze ogłoszenia 45 groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.